

Ks. Michał Komasa, Sosnowiec

ZNACZENIE METAFORY „SKOLOPS TE SARKI”

(2 Kor 12, 7)

W listach św. Pawła jest wiele tekstów trudnych, będących przedmiotem niekończących się dysput trwających z nie-
słabnącym nasileniem do czasów obecnych.

W ich szeregu między innymi, znajduje się też znana powszechnie metafora, w języku greckim wyrażona słowami „*skolops te sarki*“, w Wulgacie przez „*stimulus carnis*“. Użył jej św. Paweł w rozdziale dwunastym, wierszu siódmym swego drugiego listu do Koryntian, na określenie dotkliwego i równocześnie upokarzającego cierpienia, które w znacznej mierze utrudniało mu pełnienie obowiązków apostołskich.

Wysiłki egzegetów na przestrzeni wieków, zmierzające do wskazania natury tego cierpienia, nie tylko nie osiągnęły celu, lecz arenę zdrowej krytyki zamieniły na pole wybujałej fantazji i bezpodstawnych domysłów. Najlepszym tego dowodem jest obszerna literatura na ten temat, oraz barwna mozaika przeróżnych i sprzecznych ze sobą zdań i wypowiedzi dawnych i współczesnych autorów.

Co oznacza i jaką ważną myśl wyraził Apostoł w tej figurze retorycznej „*skolops te sarki*“?

W rozwiązaniu tego zagadnienia ścierały się w ciągu wieków dwa przeciwne obozy.

Jeden z nich reprezentują autorowie powołujący się na Ojców Zachodnich od VI wieku, którzy w tej metaforze widzieli sens natury psychologicznej czy moralnej, drugi obóz odwołujący się do Ojców Wschodnich oraz w pierwszych wie-

kach żyjących Ojców Zachodnich, wysuwa zgoła odmienne rozwiązanie.

Zdaniem niektórych Ojców Kościoła i późniejszych autorów, Apostoł tym słowem „*skolops*“ pragnął wskazać na owe liczne prześladowania, jakich na każdym omal kroku doświadczał od swoich judaistycznych przeciwników, usiłujących paraliżować wszelkie próby Apostoła w zdobywaniu świata pogańskiego dla Chrystusowej Ewangelii (Św. Jan Chryzostom, św. Ambroży, św. Efrem, Teodoret, Teofilakt, Salmeron, Justinian i inni).

Opinia ta jednak upadła i nie zdobyła sobie zwolenników, gdyż nie zadośćczyni wymogom tekstu, z którego wynika jasno, że ów „*bodziec*“ pochodzi nie z zewnątrz, lecz od wewnątrz.

Inni Ojcowie dopatrywali się w tej metaforze, ukrytych przed okiem obserwatora wyrzutów sumienia, które trapiły św. Pawła ilekroć wspominał o przeszłości, w której występował w roli prześladowcy Kościoła Chrystusowego. Z teorią tą rozprawił się w sposób jasny i wyczerpujący już św. Jan Chryzostom¹⁾, na skutek czego nie znalazła w późniejszych czasach swoich adherentów.

Najwięcej jednak zwolenników obozu, zdobyła sobie hipoteza choroby fizycznej, którą Apostoł odczuwał boleśnie, a skargę z jej powodu, wyraził w sposób obrazowy i tajemniczy. Pogląd ten cieszył się dużym uznaniem do czasów obecnych zwłaszcza wśród racjonalistów i niektórych pisarzy katolickich. Istnieje natomiast znaczna rozbieżność wśród zwolenników tej hipotezy w wyborze rodzaju choroby.

Już Tertulian wskazywał na ból uszu, lub dokuczliwą migrenę, gdy w swym dziele tak pisze: „*anima... quae in apostolo colaphis, si forte, cohibeatur per dolorem, ut aiunt vel capitis*“²⁾.

Powyższą hipotezę przyjmowali również późniejsi Ojcowie Kościoła, jak św. Jan Chryzostom, św. Bazyli (Reg. fusius tract.

¹⁾ Św. Jan Chryzostom, „Hom. 2 Kor.“ 26.

²⁾ Tertulian, „De Pudicitia“, VIII, 16.

55, 4) św. Grzegorz z Nazjanzu (Or., 43, 52), św. Hieronim („In Gal.“ 4, 14), św. Augustyn („In Ps. 98“, 3 a zwłaszcza „In Ps. 130“, 7), wreszcie Kajetan. Również Ojcowie Grecy i Łacińscy, jak i średniowieczni autorowie (Ekumeniusz, Teofilakt, Pelagiusz i inni), którzy odrzucają zdecydowanie hipotezę fizycznej choroby, wspominają w swych pismach, że hipoteza powyższa była im znana.

Późniejsi autorowie snują na temat rodzaju choroby różne przypuszczenia. Nicetas wskazuje na artretyzm, św. Tomasz na chorobę wnętrzości („*morbus iliacus*“).

Niemniej pomysłowi okazali się autorowie nowożytni. Renan dopatruje się reumatyzmu, Dächsel wysuwa do wyboru kilka dokuczliwych dolegliwości, jak ból w nerwie biodrowym, głuchotę, gwałtowny ból zębów lub kamice. Preuschen, wysuwa przypuszczenie strasznej choroby trądu lub istnienia nowotworu na mózgu, który na podobieństwo ciernia wbitego w ciało, sprawia dotkliwe cierpienia³⁾.

Wszystkie te hipotezy zwłaszcza ostatnie należą już dziś do historii tylko, gdyż brak im wszelkich realnych podstaw w tekście.

Wielu nowszych autorów, usiłuje rodzaj choroby zacieśnić do jakiejś chronicznej dolegliwości na co rzekomo wskazuje zarówno tekst naszego listu, jak również inne księgi Nowego Testamentu. Czas terażniejszy czasowników „*kolafidze*“ i „*edothe*“, oraz brzmienie w. 8, mają oznaczać chorobę przewlekłą, chroniczną, która bez przerwy rujnuje zdrowie Apostoła.

Zwolennicy choroby chronicznej ponadto usiłują wzmocnić swą hipotezę w oparciu o tekst z listu do Galatów⁴⁾, inni jeszcze przytaczają list pierwszy do Tessaloniczan⁵⁾, według którego szatan dwa razy zagroził Pawłowi drogę z Grecji do Tessalonic, wreszcie są i tacy, którzy przytaczają tekst z pierwszej części naszego listu⁶⁾.

³⁾ Preuschen, ZWTW, 1901, str. 169.

⁴⁾ Gal. 4, 14.

⁵⁾ 1 Tess. 2, 18.

⁶⁾ 2 Kor. 1, 8.

Blizsze jednak zidentyfikowanie owej choroby chronicznej jest zdaniem niektórych autorów wprost niemożliwe i leży w sferze czystej fantazji (Maier, Cornely, P. Weiss, Lietzmann, Mayer, Heinrici, Plummer, Menzies, Belser Gutjahr, Lemonnyer, Prat, Callan, Loisy, H. D. Wendland i inni).

Inni znów mniej minorowo nastawieni, a zwłaszcza Allo ⁷⁾, przyznaje wprawdzie, że ustalenie dokładne choroby człowieka, który umarł w I wieku po Chrystusie zwłaszcza bez znajomości medycyny, nie należy do łatwych rzeczy, lecz na podstawie niektórych pewnych faktów dałoby się wysunąć możliwe do przyjęcia przypuszczenia, dzięki którym możnaby wyeliminować przynajmniej fałszywe poglądy w tej sprawie.

Za fakty normatywne w tym względzie uważa się. 1. Znajomość charakteru Pawła, oraz jego życia obfitującego w przełiczne trudy i cierpienia znoszone po bohatersku. 2. Jednoznaczne stwierdzenie autorów, że choroba była chroniczna. 3. Że mogła być bezpośrednią przyczyną śmierci.

W oparciu o te trzy normy usiłowano poddać krytycznej ocenie wszelkie hipotezy, a zwłaszcza trzy najbardziej powszechne, mianowicie: 1) Hipoteza oftalmi, lub innej choroby oczu. 2) Hipoteza epilepsji, lub innej choroby nerwów. 3) Hipoteza malarii lub febry.

Ponieważ powyższe hipotezy zdobyły sobie w ostatnich latach prawo obywatelstwa wśród licznych egzegetów zarówno katolickich jak i akatolickich, zapoznamy się z nimi kolejno, gdyż marginesowe ich potraktowanie obniżyłoby wartość naszego artykułu.

Ad 1). Teoria chorób ocznych.

Zarówno ta, jak inne następne teorie nie budzą zaufania, gdyż opierają się na zbyt kruchych podstawach. Genezy tej teorii trzeba szukać w liście św. Pawła do Galatów, w którym czytamy: „*Wiecie, że w słabości ciała głosiłem wam przedtym Ewangelię. Ale wy nie wzgardziliście, ani odtrąciliście tego,*

⁷⁾ Le P. E. B. Allo, „Saint Paul Seconde Epitre aux Corinthiens“, s. 315, Paris 1937.

⁸⁾ Gal. 4, 13—15.

co w ciebie moim było dla was próbą, lecz przyjęliście mnie jak Anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa... Bo daje wam świadectwo, że gdyby to było możliwe, wyłupilibyście swoje oczy i mnie dali“⁸⁾). Wyrażenie przez Galatów swej gotowości oddania umiłowanemu Apostołowi swoich oczu, zdołało zasugerować i skłonić, do utworzenia hipotezy o chorobie oczu, egzegetów tej miary, jak Lewin, Farrer, Felten, Fouard i inni. Również Zahn, przyjmujący teorię zaburzeń nerwowych, uważa ją za możliwą.

Zwolennicy tej teorii powołują się w swej argumentacji na fakt utraty przez Pawła wzroku w drodze do Damaszku, opisany szeroko w *Dziejach Apostolskich*⁹⁾.

Adolf Seeligmüller, doktor medycyny i profesor neurologii na uniwersytecie w Halle całkiem rzeczowo i w dość jowialny sposób poderwał podstawy na których wznosi się hipoteza chorób ocznych. Zdaniem doktora, w identyczny sposób możnaby wysunąć hipotezę choroby szyji u Pawła, gdyż w liście do Rzymian dziękuje Paweł Pryscyli i Akwili za ich gotowość oddania swej szyji w obronie jego życia¹⁰⁾. Wszak między wyrażeniami w obydwu tych listach zachodzi ścisła analogia. Wskazuje ona w sposób obrazowy na wielką miłość wiernych do swego Apostoła, gotowych poświęcić mu to, co jest im najdroższe.

Ramsay, opierając się raczej na domysłach niż na faktach, przypisuje oczom Pawła siłę sugestywną, dzięki której elektryzował słuchające go tłumy¹¹⁾.

Farrar twierdzi, że Paweł cierpiał na „egipskie zapalenie oczu“, spotykane często na Wschodzie, a powodujące ból uporczywy i przykry mogący wywołać nawet ataki epilepsji.

Twierdzenie powyższe prowadzi do następnej hipotezy, którą skolei rozpatrzmy.

ad 2). Teoria epilepsji, lub innych chorób systemu nerwowego.

⁸⁾ Dz. Ap. 9, 8—9, 17—18.

¹⁰⁾ Rzym. 16, 3—4.

¹¹⁾ Ramsay, „Saint Paul the traveller“, s. 38 nn.

Hipoteza ta najbardziej popularna wśród liberalnych krytyków, uważana była przez nich za historycznie pewną. Przyjęła się łatwo, gdyż napotkała podatny grunt w ówczesnych kierunkach psychologicznych, które usiłowały tłumaczyć od strony patologicznej wszelkie przejawy psychiczne.

Liberalni egzegeci XIX wieku skwapliwie posługiwali się tą metodą, sądząc, że przy jej pomocy wyjaśnią wizję Pawłową w sposób patologiczny, dopatrując się nawet w wizji u bram Damaszku epileptycznej halucynacji. Twórcą tej hipotezy był protestancki teolog K. L. Ziegler pod koniec wieku Oświecenia. Po długim okresie zapomnienia wydobył ją znowu na światło dzienne Max Krenkel w 1869 roku, a następnie w roku 1890 opublikował ją i uznał za absolutnie pewną. Zdaniem Krenkel'a, zarówno wysoki poziom inteligencji Apostoła Narodów, jak i jego bohaterstwo w głoszeniu Ewangelii, pozostaje w ścisłej zależności od owej ciężkiej choroby. Na poparcie swej tezy, przytacza cały szereg znanych w historii wybitnych postaci chorych również na epilepsję. W swym katalogu wybitnych postaci umieszcza między innymi, Juliusza Cezara, Mahometa, Cromwella, Piotra Wielkiego, Napoleona I i wielu innych. Zapomniał jednak Krenkel, że starożytni i średniowieczni lekarze zarówno greccy jak i rzymscy nie byli w stanie postawić diagnozy o chorobie tak poważnej, jak epilepsja, i dlatego umieszczali ją na równi z innymi zaburzeniami nerwowymi o znacznie łagodniejszym przebiegu.

I tak np. epilepsja Cezara nie jest wcale udowodniona. Zdarzały się w jego życiu chwile utraty przytomności na forum publicznym, lecz dadzą się one wytłumaczyć wrażliwym i uczuciowym usposobieniem cesarza, oraz przemoczeniem pracą, której pilnie oddawał się od wczesnej młodości.

Mahomet był jeszcze więcej uczuciowy, a jego ataki utraty przytomności nie mogły mieć nic wspólnego z epilepsją, gdyż zdaniem psychiatrów nie byłby w stanie zapisać swych objawień, które słyszał i zaraz dyktował.

Również Napoleon odznaczający się głębokim uczuciem nie był epileptykiem. Podejrzenie o tę chorobę oparte jest na

jednej zaledwie wzmiance zapisanej przez Talleyranda¹²⁾, która wspomina o zemdeniu cesarza po przybyciu do Strasburga w 1805 roku. Lecz i ten wypadek nie miał nic wspólnego z atakiem epileptycznym, a był jedynie następstwem przemęczenia i licznych zmartwień oraz poważnych dolegliwości żołądkowych.

Do sławnych mężów, u których tę chorobę stwierdzono należą z całą pewnością Flaubert i Dostojewski. Są oni jednak koryfeuszami literatury, a nie ludźmi czynnej pracy, wymagającej doskonałego panowania nad sobą wśród licznych kłopotów i trudów.

Krenkel potrafił pozyskać dla swej hipotezy nie tylko liberalnych krytyków, lecz także z obozu niezależnych, jak Holsten, Klöpper, Schmiedel, Bousset, Dibelius. W ich gronie znaleźli się też tradycyjni egzegeci, jak Lightfoot, Hofmann, Findlay, a nawet niektórzy katolicy autorowie okazali wobec tej formy niezdecydowanie.

Zmierzch tej teorii nastąpił dopiero w roku 1910, kiedy Dr Seeligmüller w swej krótkiej rozprawie pt. „*Czy Paweł był epileptykiem?*“¹³⁾, obalił w sposób jasny i autorytatywny tezę Krenkel'a.

Również inni lekarze specjaliści włączyli się do tej dyskusji, jak Weber z Goetyngi¹⁴⁾, Fischer z Wrocławia¹⁵⁾ i wielu innych. W. M. Ramsay poświęcił cały rozdział swego wartościowego dzieła pt. „*Nauka św. Pawła w ujęciu współczesnego języka*“¹⁶⁾, w którym przez swą negatywną postawę wobec tej teorii wywarł olbrzymi wpływ na późniejszych egzegetów.

I tak np. Paweł Wendland¹⁷⁾, który w pierwszym wydaniu swego dzieła wyłożył i obronił wyczerpująco tezę

¹²⁾ Talleyrand, „Memoires“, I, s. 295 nn.

¹³⁾ Dr Adolf Seeligmüller, „*War Paulus Epileptiker?*“, Leipzig 1910.

¹⁴⁾ Weber, „*Theologische Literaturzeitung*“, 1911, 8.

¹⁵⁾ Fischer, „*Bibl. Zeit und Streitfragen*“, VII, 9.

¹⁶⁾ W. M. Ramsay, *The Teaching of Paul in terms of the present day*, 2 wyd. 1914, s. 306—328.

¹⁷⁾ P. Wendland, „*Die hellenistisch-römische Kultur*“.

o epilepsji Pawła, już w trzecim wydaniu swej książki oświadczył, że pobieżne studia medyczne skłoniły go do wyrzeczenia się tej hipotezy.

Wobec wyników współczesnej wiedzy psychiatrycznej, teza o epilepsji Pawła przeszła już do historii i nikt się z nią nie liczy. Albowiem w czasie ataku epileptycznego następuje całkowity zanik świadomości i chory nie pamięta nic co się z nim działo. Tymczasem Paweł swoje wizje zapamiętał z całą dokładnością do końca życia.

Ponadto badania kliniczne ustaliły, że większość epileptyków cierpi na utratę zdolności umysłowych i moralnych i stają się niezdolni do trudnej pracy na kierowniczym stanowisku (Seeligmüller, Binswangen, Delmas i inni). Chorzy na epilepsję mają wspólne cechy do tego stopnia, że udało się Seeligmüllerowi wyodrębnić specjalny „*charakter epileptyczny*“¹⁸⁾. Cechy te są wręcz przeciwne tym, które wszyscy, a nawet Krenkel, przypisują Pawłowi. Wylicza się cechy takie, jak nieufność, niecierpliwość, impulsywność, religijność fałszywa i powierzchowna. Z tych więc psychologicznych względów hipoteza choroby epilepsji u Pawła jest nie do przyjęcia.

Ponadto nie znajduje ona potwierdzenia w tekście. Albowiem porównanie dolegliwości trapiącej Apostoła, do „*ciernia*“ oznacza cierpienie ciągle, podczas gdy ataki epileptyczne powtarzają się co pewien czas i są bezbolesne, gdyż chory pozbawiony jest nie tylko świadomości, ale i wrażliwości na ból. Można by się jeszcze zgodzić, że Paweł porównał do ciernia swoje wyczerpanie i obawy przed czekającymi go częstymi atakami. Lecz wówczas trzeba by suponować częstotliwość w powtarzaniu się ataków, tymczasem u Pawła stwierdzono je zaledwie w dwóch wypadkach. Zdaniem Seeligmüllera, liczne trudy i cierpienia w życiu Pawła, jak prześladowania, bunty, podróże, rozbicia okrętów, mogły wywołać bardzo wiele takich ataków. Rezultatem tego byłby stopniowy zanik zdolności umysłowych oraz osłabienie woli u Pawła, czego stwierdzić nie można.

¹⁸⁾ Seeligmüller, „Laignel-Lavastine“, s. 625 i 634.

Przeciwnicy tej hipotezy podkreślają wreszcie i tę okoliczność, że choroba epilepsji nie może być bezpośrednią przyczyną śmierci. Może tylko spowodować śmierć pośrednio, na skutek nieszczęśliwego upadku, lub innych przyczyn zewnętrznych działających w czasie ataku. Chroniczna choroba, zdaniem tych egzegetów, o której jest mowa w naszym liście w 1, 8, zagrażała bezpośrednio życiu Pawła, gdyż niebezpieczeństwo stale mu zagrażało.

Pozostaje wreszcie do wyjaśnienia zachowanie się Galatów, którym Paweł dziękuje w liście, że nie pluli widząc go w tej „słabości ciała“. Wiemy jednak, że każda choroba, nie tylko epilepsja wywoływała wśród starożytnych tego rodzaju odruch, który według ich przekonania, miał ich chronić przed daną chorobą, będącą wynikiem działalności złego ducha.

Zarówno hipoteza o epilepsji, jak też inne teorie chorób nerwowych, mianowicie hysterii, halucynacji, neurastenii itp. wysuwane przez Windisch'a, a i Bauchmann'a, utraciły swych zwolenników ze względu na brak wszelkich podstaw natury psychologicznej i egzegetycznej.

Ad 3). Hipoteza, choroby febry z okresowymi atakami — cieszy się największym uznaniem wśród autorów upatrujących w metaforze, chorobę fizyczną. Twórcą tej hipotezy jest W. M. Alexander, który w roku 1904 starał się udowodnić¹⁹⁾, że Paweł cierpiał na malarię. Choroba ta jest powszechną w basenie śródziemnomorskim i nosi nazwę „febry maltańskiej“, „gorączki neapolitańskiej“ i inne. W krajach Anatolii znane były febry zarówno w historii, jak i obecnie. Paweł podróżując po tych niezdrowych krainach, w warunkach ogromnie trudnych i wyczerpujących jego siły, narażony był więcej niż ktokolwiek inny na tę chorobę. Nieznana i nieoponowana przez ówczesną sztukę lekarską, malaria sprowadzała silne bóle głowy aż do utraty przytomności, silne osłabienie całego organizmu, a nawet zagrażała życiu.

Zabobonni do których należeli prawie wszyscy zarówno żydzi, jak i poganie upatrywali interwencję demonów w tego

¹⁹⁾ W. M. Alexander, „Saint Paul-Infirmity“, 1904.

rodzaju objawach chorobowych, używali więc zapobiegawczych środków, jak plucie, które według ich mniemania zdolne było odpędzić zło.

Przytem należy zaznaczyć, że najgroźniejsza nawet febra ustępowała co pewien czas, pozwalając choremu pełnić jego obowiązki.

Hipoteza malarii, mimo pewnych zastrzeżeń natury egzegetycznej (brak ciągłości choroby), zyskała wielu zwolenników jak Seeligmüller, Ramsay, Wrede, Sickenger i wielu innych egzegetów i lekarzy.

Stwierdzić należy z całym przekonaniem, że hipoteza ta w porównaniu z poprzednimi, opiera się na lepszych podstawach, i ma za sobą autorytet Ramsaya, który uważany jest za jednego z najpoważniejszych znawców geografii i klimatologii krajów anatolińskich.

Zwolennicy drugiego obozu, widząc słabość hipotez wysuwanych przez obóz pierwszy, tłumaczą ową zagadkową metaforę w znaczeniu moralnym.

Powołując się na Ojców Łacińskich od VI wieku²⁰⁾, oraz na średniowiecznych i nowożytnych pisarzy²¹⁾, twierdzą, że Apostoł w tej metaforze skarży się na pokusy cielesne, które, jak mówi św. Hieronim²²⁾ pełniły rolę owego niewolnika, który towarzyszył rzymskiemu tryumfatorowi i w chwilach sławy powtarzał te słowa: „*Hominem te esse memento*“.

Tak więc owe pokusy przeciwko czystości, czyli „*bodziec ciała*“, miały zawsze Apostołowi przypominać, szczególnie w chwilach wielkich objawień, że jest tylko mizernym, zmysłowym człowiekiem, a nie aniołem, co miało chronić go skutecznie przed pychą. Największym bowiem upokorzeniem dla człowieka, zwłaszcza doskonałego i świętego, jest ciągła świa-

²⁰⁾ Sw. Grzegorz W., „*Moralia*“ VIII, 29; św. Ireneusz, „*Adv. Haer.*“, V, 3, 1; św. Hieronim, „*Ep. XXII*“, 5; św. Augustyn, „*In Ps. 58 sermo*“ II, 5, który później zmienia zdanie i wskazuje wyraźnie na fizyczną chorobę („*In Ps. 130*“, 7).

²¹⁾ Hugo od św. Wiktora, Estius, Korneliusz a Lapide, Tirin, Noel, Picon, Bisping, Drach, Belser i in.

²²⁾ Sw. Hieronim, „*Epistola XXXIX*“, 2.

domość potencjalnego niebezpieczeństwa ze strony cielesnych pożądliwości, które na wzór ciernia wbitego w ciało, stale się przypominają.

Zwolennicy tej hipotezy, dla jej lepszego uzasadnienia odwołują się zwykle do listu św. Pawła do Rzymian, w którym Paweł szerzej będzie omawiał ten temat, gdy napisze: „...a widzę inne prawo w ciele moim, sprzeczne z prawem umysłu mego, poddające mię w niewolę pod prawo grzechu,²³⁾ które jest w członkach moich. Niestety ja człowiek. Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego“²³⁾).

Argumenty wysuwane przeciwko tej hipotezie są zbyt słabe i nieprzekonywujące, by mogły obniżyć jej wartość. Pierwszy z nich brzmi: Przyznawanie się Apostoła wobec gminy korynckiej, do pokus zmysłowych, byłoby z jego strony posunięciem niezręcznym, z powodu niskiego poziomu moralnego w tym mieście.

Odpowiedź na ten zarzut polega na wykazaniu różnicy między pokusami, a grzechem samym. Przyznawanie się bowiem Pawła do pokus, które nie są jeszcze grzechem, nie mogło w żaden sposób obniżyć jego godności w oczach Koryntian, lecz było raczej zbawiennym wskazaniem na niebezpieczeństwo drzemające w każdym człowieku i przypomnieniem konieczności łaski Bożej w walce z tym niebezpieczeństwem.

Drugi zarzut przeciwników tej hipotezy jest podobny do poprzedniego. Mało jest prawdopodobne, twierdzą oni, by Apostoł napełniony łaską po swym nawróceniu, mógł być zdolnym do grzechów nieczystych. Odpowiedź na ten zarzut zawarta jest w nauce o grzechu pierworodnym, według której, następstwa tego grzechu dotknęły, z wyjątkiem Niepokalanej Dziewicy, wszystkich ludzi. Paweł świadomy tych następstw, skarży się na nie również w liście do Rzymian.

Wreszcie trzeci punkt, przyodziany w pozory słuszności brzmi: Ojcowie Wschodni, którzy lepiej rozumieli tekst napisany w ich ojczystym języku, aniżeli Ojcowie Zachodni —

²³⁾ Rzym. 7, 23—25a.

nie odnosili tej metafory do pokus cielesnych. Odpowiadając na ten zarzut, pamiętać trzeba, że wytlumaczenie metafory przedstawia jednakową trudność, niezależnie od lepszej czy gorszej znajomości języka, w jakim została wyrażona.

Hipoteza dolegliwości fizycznej, której bronią przedstawiciele pierwszego obozu, obojętnie jaki rodzaj choroby przyjmujemy, budzi znacznie więcej wątpliwości i wydaje się mało prawdopodobną.

Przemawiają przeciwko tej hipotezie, zarówno kryteria zewnętrzne, jak i wewnętrzne.

Przedewszystkim z kontekstu wynika całkiem jasno, że Paweł posłużył się metaforą „*skolops te sarki*“, na określenie dolegliwości duchowej, a nie fizycznej.

Głównym bowiem celem ostatnich rozdziałów drugiego listu do Koryntian jest obrona apostołskiej godności Pawła, wobec oszczerczych ataków judaistycznych przeciwników. W pierwszej części swej apologii oczyszcza się z postawionych przeciwko niemu zarzutów, natomiast w drugiej części podaje fakty, będące rzeczowym dowodem autentyczności jego urzędu.

Na pełny obraz każdego Apostoła, składa się zarówno jego działalność zewnętrzna, jak również jego wewnętrzny, duchowy poziom. Długi rejestr prac, trudów i cierpień podany w poprzednim jedynastym rozdziale, jest najlepszym świadectwem prawdziwości jego apostołatu, natomiast dokładny opis wizji z przed 14 lat, jest dowodem wysokiej doskonałości Pawła polegającej na mistycznym obcowaniu z Bogiem.

I właśnie przy tej okazji wskazuje na istnienie w swym duchowym życiu ważnej przeszkody w dążeniu do świętości. Wyrzcił ją w sposób obrazowy przy pomocy dwóch porównań. Jest tym dla duszy, czym jest cierń dla ciała oraz jako posłaniec szatana jest jego sprzymierzeńcem. Istnienie tej przeszkody w duchowym życiu człowieka, przypomina mu jego słabość i chroni przed pychą, której uległ Lucyfer z powodu wysokiej doskonałości.

Oto odnośny tekst: „*Abym się zaś nie wynosił z powodu wielkości objawień, dany mi jest bodziec ciała (w ciele), posłaniec szatana, żeby mię policzkował*“.

„Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby ode mnie odstąpił, ale tak mi powiedział. Powinieneś zadowolić się moją łaską, której moc okazuje się właśnie na tle słabości. Dlatego chętnie chlubić się będę z moich słabości, aby moc Chrystusowa zamieszkała we mnie“²⁴).

Wiersz siódmy wyraził Paweł w sposób metaforyczny, zapewne lepiej znany i zrozumiały dla adresatów listu, których osobiście nauczał, niż dla późniejszych czytelników.

W następnym wierszu przypomina wiernym Koryntu, że wytrwała modlitwa („trzykrotnie prosiłem“) sprowadzająca nadprzyrodzoną pomoc Bożą, jest jedynym i skutecznym lekarstwem na ową dolegliwość wyrażoną przez „bodziec ciała“.

Kontekst wyraźnie wskazuje, że chodzi w tym wypadku o chorobę duszy, a nie fizyczne cierpienie.

Nie znajdujemy też potwierdzenia fizycznej choroby Pawła, która miałaby chroniczny charakter w innych księgach Nowego Testamentu. Gdyby nawet św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, nie chciał ujawnić choroby swego mistrza jak to przypuszczają niektórzy egzegeci, to sam Paweł nie omieszczałby o niej wspomnieć choćby w rozdziale jedynastym, gdzie przedstawił dokładny spis wszystkich trudów i cierpień.

Zwolennicy hipotezy chronicznej choroby Pawła, twierdzą że wzmianka o niej znajduje się w liście do Galatów²⁵), oraz na początku naszego listu²⁶). Żaden jednak z tych autorów nie udowodnił, czy istotnie w liście do Galatów wskazał na swą chroniczną chorobę. A może miał wówczas na myśli inną chorobę, lub jakąś przejściową niedyspozycję, która przytrafić się mogła w czasie jego misyjnej podróży. Nie jest wykluczone, że wspomina w tym liście o swej słabości i odrażającym wyglądzie będącym następstwem licznych ran odniesionych w czasie linczu, który miał miejsce w Lystrze. Wierni współczując Apostołowi z powodu krzywdy doznanej ze strony

²⁴) 2 Kor. 12, 7—9.

²⁵) Gal. 4, 13—14.

²⁶) 2 Kor. 1, 8.

ich rodaków, „*nie wzgardzili*“ nim, aby nie powiększać jego cierpienia. Apostoł wdzięczny Galatom za tę ich subtelność i delikatność, oraz ich gotowość w niesieniu mu pomocy — „*że gdyby to było możliwe, wytłupilibyście oczy swe, a mnie dali*“ — wyraża im na tym miejscu specjalną pochwałę.

Fakt, że w liście do Galatów Paweł wyraźnie opowiada o swej słabości fizycznej, nie tylko nie wzmacnia hipotezy o chronicznej chorobie, lecz nawet ją osłabia. Gdyby bowiem w rozdziale dwunastym naszego listu, Paweł miał na myśli fizyczne cierpienie, to podobnie, jak uczynił w liście do Galatów, wspomniałby wyraźnie o tym, a nie uciekałby się do jej metaforycznego określenia.

Z tej też przyczyny, wątpić należy w siłę dowodową również drugiego tekstu, na który powołują się zwolennicy choroby, a znajdującego się w pierwszej części drugiego listu do Koryntian.

Allo kierując się opinią niektórych egzegetów, stara się udowodnić, że owo niebezpieczeństwo o którym wspomina Paweł w 1, 8, oznacza niebezpieczny atak owej chronicznej choroby, który mógł zakończyć się nawet śmiercią. Wyciąga z tego następnie wniosek, że Paweł wskazał dyskretnie na tę samą chorobę w swej ostatniej części listu (12, 7).

Inni egzegeci przeciwstawiając się takiemu tłumaczeniu tego tekstu, słusznie twierdzą, że chodzi tu o przykre konsekwencje rozruchów wywołanych w Efezie przez złotnika Demetriusza, a mianowicie o pościg prześladowczy za Apostołem w jego powrotnej drodze przez Azję (Lietzmann, Gutjahr, Sickenberger, Toussaint natomiast przypuszcza myśl o całej serii judaistycznych zamachów które mogły bezpośrednio zagrozić życiu Apostoła).

Z tekstu wynika, że było to niebezpieczeństwo przewyższające wszelkie cierpienie ziemskie. Czytamy tam: „*Nie chcemy bowiem, bracia, abyście nie wiedzieli o utrapieniu naszym, jakie nas spotkało w Azji, jak ponad wszelką miarę i ponad siły udręczeni byliśmy, tak że już niemal życie było nam niemile*“ (1, 8).

Utrapienie to większe było od wszelkiej choroby, a nawet od śmierci samej. W rozdziale siódmym w wierszu piątym naszego listu wracając myślą do tego utrapienia, określa je wyraźnie gdy pisze: „*zewnątrz walki a wewnątrz obawy*“.

Nie chodzi więc w tym wypadku o chorobę, jak twierdzi Allo, W. M. Alexander, Schaefer, Bisping czy Rückert. Nie miał też na myśli obawy przed więzieniem czy biczowaniem, jak sądził Windisch, ani też owego rozbitcia się okrętu, o którym spokojnie mówi w jedynastym rozdziale tego listu (11, 25), jak mniemali Göbel i Hofmann.

Chodziło mu zarówno o prześladowczy pościg zagrażający jego życiu, jak również o prześladowanie chrześcijan, a może ich liczne apostazje z tego powodu, i wogóle obawa o dalsze losy gmin chrześcijańskich w Azji Mniejszej objętych prześladowaniem. Mógł to być prawdziwy, przenikający do głębi apostołskie serce Pawła, wyrok śmierci — „*apokrima*“ — wydany na jego dalszą misyjną działalność. Wszak troska o gminy była największą troską Pawła.

Tak więc bezpodstawną jest hipoteza chronicznej choroby, gdyż fałszywe okazały się przesłanki, na których je budowano.

Zresztą najlepszym argumentem przeciwko tej hipotezie jest sama osobowość Pawła. Jego najwyższym ideałem było zjednoczyć się z Chrystusem, o resztę nie dbał, co wyraził w krótkim zdaniu: „*Bo dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć jest mi zyskiem*“²⁷⁾. Skarga na ból czy cierpienie w ustach takiego człowieka, jakim był Paweł, wydaje się czymś trudnym do zrozumienia, gdyż oznaczałaby negację wyznawanej przez niego ideologii. A tymbardziej skarga na chorobę w omawianym przez nas ustępie, w którym pragnie przedstawić swój wysoki stopień doskonałości, traciłaby brakiem logiki, ideologicznym odchyleniem, oraz do pewnego stopnia dewiacją w stosunku do myśli wyrażonych w pierwszej części naszego listu. Czytamy tam: „*Dlatego nikogo już odtąd nie znamy według ciała, a jeśli znaleźmy Chrystusa według ciała, to teraz go już nie znamy. Kto więc w Chrystusie jest, ten jest*

²⁷⁾ Filip. 1, 27.

nowym stworzeniem: *minęły rzeczy stare, a wszystko nowym się stało*“²⁸⁾). Stwierdza tu Paweł zgodnie z własną ideologią, że wszyscy, którzy uczestniczą przez wiarę w chwalebnyemu życiu Zbawiciela są nowym stworzeniem. Nie powinni więc już po ziemsku patrzeć na życie, lecz pod kątem wieczności, czyli wszystko wartościować nie miarą ciała lecz miarą ducha.

Ponadto sama różnorodność poglądów, wysuwanych w ciągu historii, w celu zidentyfikowania tej fizycznej dolegliwości Pawła, jest najlepszym dowodem jej słabości.

Jedynie dla racjonalistycznych egzegetów, którzy bronią tej hipotezy, może okazać się niezbędną, ze względu na ich negatywne nastawienie do cudów. Przy jej bowiem pomocy, usiłują oni odrzucić wszelką nadprzyrodzoną interwencję Bożą zarówno w chwili nawrócenia się Pawła, jak i w czasie cudownych wizji dopatrując się ich źródła w historii, epilepsji, halucynacji.

Lecz wszelkie uboczne względy, w poszukiwaniu właściwego sensu zwłaszcza trudniejszych miejsc Pisma św., ustąpić muszą rzetelnej egzegezie, która w oparciu o reguły heurystyki ukazuje pewną drogę, do poznania prawdy.

Przechodząc do ostatecznego rozwiązania zagadki zawartej w metaforze „*skolops te sarki*“, trzeba wspomnieć, że każda metafora wyraża z istoty samej treść ważną i głęboką. Metafora np. „*o zasłonie*“ w trzecim rozdziale listu, oznacza Stary Testament, natomiast w przenośni „*woń Chrystusowa*“ zawiera się określenie Nowego Testamentu. O tej ważnej prawdzie zapomnieli niestety przedstawiciele dotychczasowych teorii, dlatego nie mogli wydostać się z błędnego koła hipotez i przypuszczeń usiłujących dać wyczerpujące i zadowalające rozwiązanie poruszanego zagadnienia.

W związku z powyższą uwagą, stwierdzić należy, że przedstawiciele hipotezy wskazującej na moralny sens metafory, są bliższymi prawdy, aniżeli zwolennicy fizycznej choroby.

Opowiadając się za moralnym sensem metafory, pragnę

²⁸⁾ 2 Kor. 5, 16—17.

równocześnie przeciwstawić teorii pokus cielesnych, swoje rozwiązanie.

Apostoł koncentrując swą uwagę na duchowej doskonałości posuniętej aż do mistycznego obcowania z Bogiem, ma równocześnie szeroko otwarte oczy, na istniejący w nim pierwiastek zła, który od chwili grzechu pierworodnego tkwi w każdym, choćby tak doskonałym i świętym jak on, człowieku, będący w ludzkiej naturze elementem obcym i przykrym, podobnie jak cierń głęboko tkwiący w ciełe. Naukę o grzechu pierworodnym, a zwłaszcza jego skutkach, którą zapewne szczegółowo wyłożył Koryntianom w czasie swego u nich pobytu, po mistrzowsku wyraził w lapidarnej i plastycznej przenośni „*skolops te sarki*“. Skażona ludzka natura przez grzech pierworodny jest więc owym cierniem, stanowiącym element negatywny w duchowej konstrukcji każdego człowieka. Nie ma żadnych podstaw do zacieśniania tego sensu do pokus cielesnych, jak to czynią zwolennicy tej hipotezy.

Skażona ludzka natura, nazwana zostaje „*postańcem szatana*“, gdyż podobnie jak szatan stanowi dla człowieka źródło grzechu. Ułomność ludzka utrudnia Apostołowi postęp w doskonałości do tego stopnia, że ucieka się do Boga o nadprzyrodzoną pomoc w potrójnej modlitwie.

Wyrażenie „*trzykroć*“, użyte zostało, albo w znaczeniu „*bardzo częstym lub zawsze*“, albo dla przypomnienia potrójnej pożądliwości spowodowanej grzechem pierworodnym: ciała, oczu i pychy żywota. Podobnie i Ewangelista pisząc o potrójnym kuszeniu Pana Jezusa, czy też o modlitwie trzykrotnie zanoszonej do Ojca w Getsemani, wskazują pośrednio na ową potrójną pożądliwość.

Ta potrójna pożądliwość jest zazwyczaj źródłem wielkich niebezpieczeństw duchowych. Z natury bowiem przyjemna dla upadłego człowieka, przemawia silnie do jego uczuć, schlebia jego namiętnościom. A do tych „*trzech klas*“, jak naucza św. Tomasz²⁹⁾, można sprowadzić wszystkie namiętności będące przyczyną grzechu.

²⁹⁾ Sum. theol. I, II, q. 77, a, 5.

Paweł nie prosi o zupełne uwolnienie go od tej ułomności, lecz o łaskę, by przy jej pomocy opanować potrójną pożądlivość i osiągnąć najwyższą doskonałość polegającą na ścisłym zjednoczeniu z Chrystusem. Paweł słusznie zwany apostołem łaski, korzysta chętnie z łaski, by przypomnieć wiernym znaną im prawdę, że o łaskę trzeba się modlić i że łaska jest jedynym lekarstwem dla ludzkiej natury skażonej grzechem. Już w pierwszej części tego listu upomina wiernych „*aby daremnie łaski nie otrzymywali*“. Obawia się by wierni przez lekceważenie wielkiej doniosłości łaski w dążeniu do zbawienia, nie popadli w błąd zasadniczy. Albowiem ludzie, którzy uporczywie igrają z łaską Bożą, licząc na miłosierdzie Boga, nie są zwyczajnymi grzesznikami. O takich Chrystus zawsze mówił, jakgdyby nie było dla nich nadziei na przyszłość, jakgdyby łaski którą zaprzepaścili lekkomyślnie nie mieli już nigdy odzyskać. Do takich odnosi się straszna groźba Boża: „*Będa wołać do mnie, a nie wystucham ich*“³⁰⁾.

Podobnie jak lekceważenie daru łaski sprowadza smutne następstwa, tak znowu niedocenywanie skutków grzechu pierworodnego, pogrąża człowieka w niewolę jego namiętności. W naszych czasach niestety koryfeusze t. zw. „etyki niezależnej“ nie ustrzegli się owego tradycyjnego błędu, przed którym Paweł pragnie uchronić współczesnych sobie chrześcijan.

Grzech pierworodny wprowadził odwieczną walkę między pierwiastkiem dobrego, a pierwiastkiem złego o zdobycie lub utrzymanie przewagi nad jednostką i nad całym społeczeństwem ludzkim. Bój ten toczy się po wszystkie czasy wewnątrz nas i dokoła nas. Z konieczności każdy wciągnięty jest w jego orbitę, albowiem „*bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi*“³¹⁾. Zarzewiem tej walki jest skażona grzechem ludzka natura określona obrazowo w naszym liście przez „*skolops te sarki*“. W liście do Rzymian, którym osobiście nie głosił tej nauki, użyje obszerniejszego obrazu dla tej samej prawdy, gdy żalić będzie się na ową skłonność do złego, czyli na

³⁰⁾ Jer. 11, 11.

³¹⁾ Job 7, 1.

„Zakon w członkach swoich, sprzeciwiający się Zakonowi umysłu“³²⁾. Ta skłonność do złego, czyli „skolops“ lub „Zakon“, istnieje w każdej jednostce ludzkiej i nazywa się „pożądliwość“. Istnieje w każdej społeczności i zowie się „światowością“, lub „duchem świata“. Ta zła skłonność jest zupełnie zgodna z duchem Lucyfera, „księcia tego świata“³³⁾, a przeciwna duchowi Chrystusa.

Z przeciwstawienia się tej skłonności rodzi się walka. Walka ta, w nurt której włączył się Apostoł Narodów, o czym powiedział w krótkim zdaniu: „Mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu“³⁴⁾ — trwać będzie do końca świata. Atoli najgroźniejszym złem płynącym dla wiernych i Kościoła z obcowania ze światem, to nie jego nienawiść, lecz jego przyjaźń, nie srogość prześladowania zewnętrznego, lecz omdlenie zasad nauki Chrystusowej. Przed tym ostrzega Paweł wiernych Koryntu w pierwszej części tego listu, pisząc: „Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi. Cóż bowiem za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za wspólnota światła z ciemnością? Lub co za ugoda Chrystusa z Belialem? Albo co za udział wiernego z niewiernymi? Cóż za porozumienie świątyni Bożej z batwanami?“³⁵⁾.

Niech wyznawca Chrystusowy nie cofa się przed napaściami świata, ani próbuje wejść z nimi w porozumienie i nich nie pozwoli uwieść się ani groźbą ani pochlebstwem. Pod koniec swego życia zagrzewa Paweł wiernych do tej walki zostawiając w testamencie ważne ostrzeżenie: „Nikt nie weźmie wieńca, kto nie potykał się według przepisów (Prawa)“³⁶⁾.

Na źródło tej dramatycznej walki wskazał Apostoł przy pomocy pięknej metafory w drugim liście do Koryntian, chcąc wiernym Koryntu przypomnieć skuteczny środek, łaskę Bożą, przeciwko wrogom zewnętrznym i wewnętrznym z którymi toczyć musiała ustawiczny bój młoda jeszcze gmina.

³²⁾ Rzym. 7, 23.

³³⁾ 2 Kor. 6, 15; 11, 14.

³⁴⁾ Gal. 6, 14.

³⁵⁾ 2 Kor. 6, 14—16a.

³⁶⁾ 2 Tym. 2, 5.

Takie rozwiązanie metafory „*skolops te sarki*“, a w języku Wulgaty „*stimulus carnis*“ odpowiada wymaganiom krytyki tekstu i wnosi konstruktywny element do naczelnej idei Apostoła Narodów, wyrażonej w poprzednim jego liście do Koryntian, słowami: „*A z łaski Bożej jestem tym, czym jestem..., wszakże nie ja, ale łaska Boża ze mną*“³⁷⁾.

Ks. MICHAŁ KOMASA

³⁷⁾ 1 Kor. 15, 10.